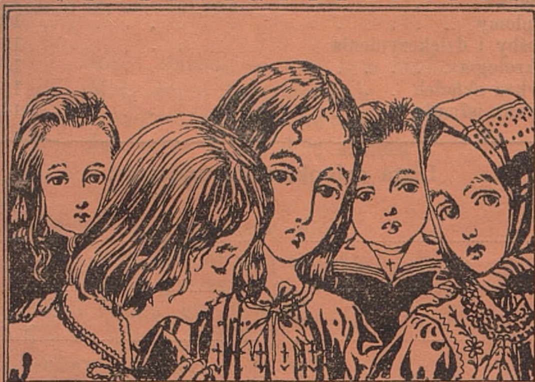
Nr. 125. Lipiec. 1914.

DOPUŚĆCIE DZIATECZKOM PRZYJŚĆ DO MNIE



ROCZNIKI STOWARZYSZENIA ŚW. DZIECIĘCTWA P. JEZUSA

Rok XXXI. Kraków, Kleparz 19. Zeszyt III.

TREŚĆ ZESZYTU.

Lista członków czytających:

....
....
....
....
....
....
....

Prenumerata „Roczników" wynosi: Rocznie 60 hal. (60 fen., 25 kop.).

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki" wychodzą co kwartał.

Wstań Dziecię.

Wstań o Dziecię, idź na pole,
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,
Gdzie pod jasnem naszem niebem
Kłosy brzęczą żytnim chlebem,
Jako struny szklane...

Idź i słuchaj — a w tym szumie
Może serce Twe zrozumie
Jakie to tam rosy świecą,
Jak masz uczcić dolę kmiecą
I zgrzebną sukmanę.

Ucz się, drogie dziecię moje,
Nosić wcześnie twarde zbroje,
Jak dawni rycerze!
Nie z żelaza, nie ze stali,
Te, co ludzie wykowali
Hełmy i pancerze;

Ale jasną, ale dzielną
Zbroję ducha nieśmiertelną,
Co się strzał nie boi...
Ale taką tarczę złotą,
Co się zowie wolą, cnotą,
A za oręż stoi.

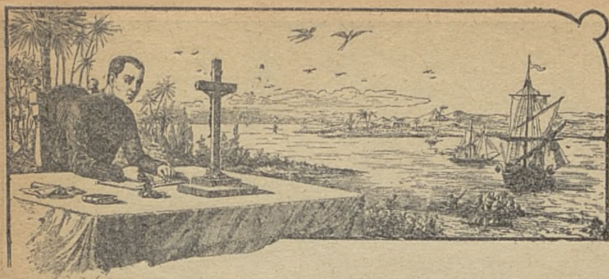
A jak ciebie kto zapyta:
Kto ty taki, skąd ty rodem?

Mów, żeś z tego łanu żyta,
Żeś z tych łąk, co pachną miodem;
Mów, że jesteś z takiej chaty,
Co Piastową chatą była,
Żeś z tej ziemi, której kwiaty
Gorzka rosa wykarmiła.

Szanuj, drogie dziecię moje,
W małem ziarnku — przyszłe plony,
W małej kropli — przyszłe zdroje,
I w szelągu — miliony.
W każdej myśli — zaród czynu,
Życie — w chwili, co ucieka,
A sam w sobie szanuj synu
Przyszłego człowieka.

Kiedy widzisz skrę, co pryska
Z nakowadła i ogniska,
Gdy dłoń widzisz z kielnią, z młotem,
Jak nad głową śmiga hardo,
Gdy na twarzy zlanej potem
Odgadujesz dolę twardą,
Uchyl czoła, synu miły
Przed tym, co się krwawo znoi.
Lud i praca — to są siły —
A świat cały niemi stoi!

M. Konopnicka.



WIADOMOŚCI Z MISYI.

MADAGASKAR.

Fort-Dauphin, 22 lutego 1914.

Czcigodny Księże Dyrektorze.

Łaska Pana Naszego niechaj zawsze będzie z nami!

Jeżeli dzisiaj dopiero me pokorne podziękowanie składam za szczery list Jego, z życzeniami na pomyślność Misyi, to wina w tem okrętu, który coraz to rzadziej się w tych czasach u nas pokazuje.

Janek się bardzo obrazkiem od swego Ojca chrzestnego ucieszył; jest on obecnie na wsi z swą matką, która zbieraniem ryżu jest zajętą. Jest prawdą, jak Czcigodny Ksiądz sam mówi, że pocztą nie opłaciłoby się jemu drobnostki przesyłać, lecz gdyby przypadkowo był kto w Paryżu, to jest bardzo proste, jeżeliby Czcigodny Ksiądz miał ochotę coś swemu chrześniaczkowi posłać, rzecz tę w Ekonomacie w domu Macierzyńskim złożyć, którą potem w pakach dotąd prześlą.



Wychowanki Sióstr Miłosierdzia na Madagaskarze.

Wspaniałomyślną ofiarę księcia Romana Sanguszko (200 koron) z wielką wdzięcznością odebraliśmy, i pomimo że Najczcigodniejszy nasz X. Biskup Crouzet własnoręcznie pragnął Mu za ten szlachetny uczynek podziękować, nie chcę omieszkać pierwszej okazyi, aby w imieniu drogich czarnych malców, szczególnie zaś w imieniu Jego chrześniaka, wspaniałomyślnemu Księciu serdeczne „Bóg zapłać“ raz jeszcze nadesłać.

Dołączam tutaj też liścik Maryi Selimony do swej Matki chrzestnej, Pani Hrabiny Barbary D., którą koniecznie ona pragnęła o swem zamążpójściu uwiadomić i o modlitwę prosić, gdyż biedaczka ta od blisko półtora roku prawdziwą mękę cierpi, i to od swych własnych rodziców, którzy wszystkimi sposobami próbowali nieoceniony skarb wiary św. jej wydrzeć i duszę jej zgubić Z rzadką tutaj odwagą walczyła ona, i mamy nadzieję, że z pomocą Boską wytrwa ona do końca.

Roczniki dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa z wielką przyjemnością regularnie odbieram, za które me głębokie składam podziękowanie

Prosząc Boga najlepszego, aby Czcigodnemu Księdzu Dyrektorowi odpłacił sowicie za wszystko, co dla biednej Misyi naszej czynić raczy, przesyłam głębokie uszanowanie od Czcigodnej Siostry Wizytatorki i pozostaję w miłości Jezusa i Maryi Niepokalanej pokorną Jego sługą. *S Małgorzata.*

C. M s. u. i ch.

List Maryi Selimony do swej matki chrzestnej hr. Barbary D. z d. 17 lutego 1914 r.

Moja droga Chrzestna Matko!

Piszę mały ten liścik, choć niedawno temu pisałam. Ale chcę uwiadomić o zamążpójściu Twej



Wychowankowie św. Dziecięctwa w Chinach.

chrześniaczki z młodzieńcem, który się nazywa Cichaleby, lecz w przeddzień ślubu przyjmie on chrzest i zwać się będzie Wiktor. Proszę Cię, droga Matko o łaskawą modlitwę, bo rodzice moi mnie nie kochają. Nie chcieli oni pozwolić, aby ślub mój odbył się w kościele, jednakże ks. biskup i XX. Misyonarze uzyskali to, że rodzice się zgodzili. Módl się za mnie, droga chrzestna Matko, abyśmy zawsze zostali wiernymi chrześcijanami, nawet wtenczas, gdy potrzeba będzie cierpieć.

Matka dała mi już maleńką wyprawę ślubną, a czcigodna przełożona SS. Miłosierdzia poprowadzi mnie w dniu ślubu do ołtarza.

Proszę Cię, kochana Matko chrzestna, o maleńką statuę najśw. Panny. Chcę ją umieścić w mej chatce, abyśmy codziennie przed nią mogli się modlić rano i wieczorem.

Ja myślę, droga Matko chrzestna, że także wtedy, gdy będę zamężną, pozostanę zawsze Twoją córką, że modlić się za mnie będziesz, a ja donosić Ci będę wiernie o sobie.

Barbara, Antonina i Kazimierz przesyłają ukłony.

Do widzenia,

Twoja bardzo kochająca Cię córka

Marya Selimony.

CHINY.

„Zstąp Duchu św. i ogień miłości zapal w sercach“, modlimy się tak często do Ducha św a on roznieca iskrę miłości w takie wielkie ognisko, że przy niem ogrzeje się każdy biedak. Miłość chrześcijańska spieszy z pomocą i pociechą każdemu nieszczęściu, miłosierdzie ogarnęło wszystkich biedaków i nędzarzy. Ale tak jest tylko tam, gdzie on zsyła do serc ludzkich Ducha św., aby w nich rozniecił

miłość Bożą i miłość bliźniego. Wytłumaczę to zaraz na przykładach. Nie tak dawno temu, bo 14. grudnia 1912 r. zdarzył się wypadek w Chinach pełen grozy. W Nankingu misyonarze katoliccy z X. Ducoeur na czele zajmowali się pielęgnowaniem trędowatych i zgromadzili ich w odległej, mniej zamieszkałej dzielnicy miasta. Chinczycy, którym każde sąsiedztwo z trędowatymi jest bardzo nieprzyjemne, domagali się, aby trędowatych usunąć gdzieindziej. Wtedy to misyonarze prosili zarząd miasta o wyznaczenie innego, odpowiedniejszego miejsca dla tych nieszczęśliwych. „Dobrze — odpowiedział prezydent miasta — postaramy się o dogodne miejsce dla trędowatych“.

Zobaczymy, jak obietnicę wykonał.

Na placu ćwiczeń wojskowych kazał urząd chiński wykopać rów na dwa do trzech metrów głęboki, spód rowu wyłożono deskami i pospuszczano drabiny, by umożliwić zejście na dół do rowu.

Dnia 14. grudnia 1912 r. wczas rano oddział żołnierzy, liczący przeszło 100 ludzi, otoczył dzielnicę trędowatych, tak, aby jeden z nich nie uszedł. Następnie spędził wszystkich trędowatych w liczbie czterdziestu na plac ćwiczeń i zmusił do spuszczenia się po drabinach do rowu. Gdy już wszyscy trędowaci byli w rowie, mężczyzni, niewiasty i dzieci, odezwała się krótka wojskowa komenda: „Cel! — Pal!“ Sto przeszło strzałów utkwiło w ciałach trędowatych, którzy nurzali się we własnej krwi. Następnie oblano ciała zabitych naftą i zapalono — i wkrótce po wszystkich trędowatych została tylko garstka popiołu.

Nazajutrz prezydent miasta wydał następującą odezwę: „Kazałem wykopać wielką mogiłę i 14. grudnia z rana przyaresztowałem wszystkich trędo-

watych i poleciłem ich wyniszczyć Jestem przekonany, że ogół mieszczan to pochwala".

Tak istotnie poganie pochwalają takie postępowanie, tam jeszcze nie zstąpił Duch św. na serca, tam jeszcze ewangelia nie nauczyła wzniosłej nauki P. Jezusa o miłości bliźniego, o zapewnieniu, że cokolwiek czyni się dla biedniejszych, to tak, jak gdyby się dla samego Boga czyniło. Katolicy nie mordują nieszczęśliwych, nie zostawiają ich strasznemu ich losowi trędowatych, ale się nimi opiekują i dobrodziejstwa im świadczą. O. Beyzym, Polak, pojechał daleko na Madagaskar, do dzikich, i tutaj całe swe życie poświęcił pielęgnowaniu trędowatych, takich zaś misyonarzy jest bardzo wiele.

Posłuchajmy o tych apostołach pełnych miłości i poświęcenia dla trędowatych, których się tak wiele wśród katolików znajduje. Arcybiskup w Montreal w Kanadzie otrzymuje list od biskupa z Cantonu w Chinach, w którym znajduje się gorąca prośba o przysłanie zakonnic do nowo tworzącego się zakładu dla trędowatych. Jest w Chinach kilka prowincyj, w których trąd straszliwie grasuje, a do takich należy i Canton. „Kilka tysięcy trędowatych — pisze biskup z Chin — wyciąga ku nam błagalnie ręce o pomoc. Trzy lub cztery Siostry starczą chwilowo, bo przy pomocy mniej chorych dadzą sobie radę". Prośba biskupa, jak widzimy, żąda wielkiej, ogromnej ofiiary, bo jest to prośba o ochotniczki na śmierć pewną, przez zarażenie się trądem, chorobą tak wstrętną każdemu człowiekowi.

Wiedział o tem dobrze arcybiskup z Montreal, ale wiedział również, że nigdy nie zabraknie w Kościele katolickim ofiar gotowych do największych poświęceń. Poszedł więc do klasztoru Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i przedłożył zakonni-

com prośbę biskupa z Chin, przedstawiając zarazem opłakany na ziemi los pielegniarek trędowatych. Ze wzruszeniem kończy swe przemówienie: „Moje dzieci, potrzeba mi czterech ochotniczek. Które z was gotowe na poświęcenie życia swego w usłudze trędowatych, niech powstaną“.

Na to wezwanie wszystkie zgromadzone Siostry zrywają się na równe nogi. Czterdzieści zakonnic pragnie się natychmiast poświęcić!

Jaki to wspaniały obraz miłości, którą Duch św. w sercach roznieciił. Popatrzcie, tam czterdziestu trędowatych mordowanych przez własnych braci, tu czterdzieści dziewic, pełnych sił i zdrowia, pragnących poświęcić życie swoje dla trędowatych pod wpływem miłości bliźniego.

Duch św. w tak cudowny sposób odmienia oblicze ziemi, niech jak najprędzej zstąpi na nieszczęśliwe dziś jeszcze niwy pogańskie.

TURCYA.

Według życzenia Ojca św. Leona XIII. osiedliły się w Adryanopolu Siostry Miłosierdzia w r. 1884 i utrzymywały tu przytułek dla sierot katolickich i schizmatyckich. Z zakładu ich wychodziło wiele nauczycielek. Utrzymywały również Siostry Miłosierdzia wyższą szkołę dla dziewcząt, do której uczęszczało 250 uczenic. Wiele schizmatyczek przyjęło wiarę katolicką a z pośród uczenic wyszło 30 Sióstr Miłosierdzia Ogromną klęskę przyniosło Siostrom Miłosierdzia oblężenie Adryanopola. Przełożona opisuje te wypadki w następujący sposób:

„Oblężenie Adryanopola doprowadziło nas do największej nędzy. Ceny żywności podskoczyły ogromnie, gdy np. 50 kg. mąki kosztowało 180 Mrk.,

1 kg. cukru — 50 Mrk., 1 kg. soli — 35 Mrk. itd. Podczas oblężenia, które trwało pięć miesięcy, musiałyśmy się zaopiekować stu osobami a prócz tego brama oblężona była przez biednych. Aby zaopatrzyć tych biedaków w najniezbędniejsze środki do życia musiałam zaciągnąć długi i wynoszą one przeszło 9000 K., mimo, że Siostry i sieroty były niemal bez obuwia i w jednem lichem ubraniu.

Bombardowanie wyrządziło szkody naszemu Zakładowi na 24 tysiące K. Nigdy w mem życiu nie wylałam tyle łez, co w ostatnich miesiącach, widzę tylko straszną nędzę wśród Sióstr i dzieci i nie widzę żadnego wyjścia. W jak strasznem byłyśmy położeniu niech świadczy to, że z najuboższemi klasami ludności musiałyśmy żebrać u zarządu o nieco mąki. Turecki naczelnik miasta Haki Adil Bey dał nam trochę mąki, przeznaczonej dla wojska, mogło to wystarczyć na kilka dni zaledwie. A potem?

Cośmy uczyniły dla cierpiącej ludzkości w czasie wojny opiszę pokrótce. Od listopada 1912 r. do listopada 1913 r. były nasze Siostry zajęte w dwóch szpitalach wojskowych w Karagacz przy Adryanopolu. W jednym ze szpitali było do 600 chorych, w drugim do 200. Turcy okazywali Siostrom największe uszanowanie i obdarzali je zupełnem zaufaniem. Większość rannych nie pozwoliła się bandażować lekarzom tureckim tylko Siostrom. Niejedna wzruszająca scena miała miejsce w szpitalu.

Ganny Bey, wyższy oficer turecki został ciężko ranny w mroźny dzień i leżał na noszach. Nadchodzi jedna z Sióstr i widzi, że jest on bardzo wyczerpany, spieszy zatem do pokoju i gotuje dlań filiżankę herbaty. Ze zmęczenia oficer nie mógł nawet ręki podnieść, więc Siostra uklęka przy nim i łyżeczką podaje herbatę, następnie poleciła ciężko

rannego przenieść do sali opatrunkowej. Po kilku dniach, gdy Siostra zbliżyła się do łóżka chorego oficera odezwał się do niej: — Dobra Siostro, jestem ciężko ranny i zapewne już nie wyzdrowieję; ale moje zwłoki wołać będą z ziemi o zapłatę dla Ciebie w niebie za Twe wielkie miłosierdzie. Gdy mnie przyniesiono z pola bitwy rannego byłem z zimna i upływu krwi zupełnie wyczerpany, 36 godzin nie miałem nic w ustach. Wtedy przyszłaś i nie znając mnie, przyniosłaś mi posiłek. Byłaś pierwszą, któraś się nademną ulitowała, o tem zapomnieć nie mogę i Bóg musi to wynagrodzić. —

Gdy wśród najstraszniejszego bombardowania Siostry nie opuszczały szpitala, rozkazał Hadża, aby im oddano najbezpieczniejszy zakątek, aby ich nic złego nie spotkało. Podczas gdy wszyscy uciekali od chorych na cholerę Siostry najchętniej zajęły się nimi. Turcy nie mogą o tem zapomnieć. Szukri-basza, pierwszy komendant fortecy, powiedział mi razu jednego: „Słyszę wiele rzeczy budujących o Was i muszę podziwiać Wasze bezinteresowne poświęcenie. Zrobiłyście dla nas w ciągu tych paru miesięcy więcej dobrego, niż my dla was w ciągu 32-letniego waszego pobytu w Adryanopolu Przyjm moje najserdeczniejsze podziękowanie".

Ismail-basza, drugi komendant twierdzy, powiedział mi: „Gdy rozważam ile ulgi cierpiącej ludzkości przyniosły Siostry Miłosierdzia w tych ciężkich czasach zupełnie bezinteresownie, to nie znajduję wznioślejszego i szlachetniejszego powołania w świecie. Gdyby to było możliwem zostałbym sam Siostrą Miłosierdzia, tak wielce cenię ten zawód".

Gdy W. Wezyr przybył przeszłego grudnia do Adryanopola powołano mnie do urzędu a minister spraw wewnętrznych Talay-bey dziękował mi za

liczne usługi oddane państwu. Gdy dnia 26. marca 1913 r. Bułgarzy zdobyli Adryanopol nie przestałyśmy usługiwać Turkom. Opiekowałyśmy się chorymi, wyszukiwałyśmy uwięzionych, których zaopatrywałyśmy w żywność, w czystą bieliznę i wypraszałyśmy łagodne obejście się z nimi.

Niemniej przyjacielsko zachowałyśmy się względem Bułgarów. Po ich wejściu do Karagacz objęłyśmy opiekę nad ich chorymi i rannymi a było tysiące. Wnet Siostry zaczęły się cieszyć i wśród Bułgarów zupełnem zaufaniem. Cierpiący nie mogli żyć bez ich opieki, umierający chcieli je zawsze mieć przy sobie. Wszyscy umierali pięknie, budująco, z głęboką skruchą, niektórzy spowiadali się przed katolickimi kapłanami. Gdy który był blizkim śmierci posyłali lekarze coprędzej po Siostrę, aby się z nim modliła.

Dnia 19. lipca 1913 r. dowiedziano się w mieście o zbliżaniu się Turków. Powstał ogromny popłoch wśród Bułgarów, zwinięto szpital, wszystko ratowało się ucieczką do Bułgaryi. Tylko Siostry były spokojne i pomagały do ucieczki. Gdy Turcy wtargnęli do miasta stał się nasz Zakład znów przytułkiem dla wielu. Niektórzy niewinni z Bułgarów zostali uwięzieni. Kiedy się tylko o tem dowiedziałam poszłam do naczelnika Hadżi i prosiłam o ich uwolnienie i zaraz uwolnieni zostali. Wszystkich przewieziono przez Konstantynopol do Bułgaryi".

Tak nam opowiada przełożona Sióstr Miłosierdzia wypadki w czasie oblężenia i zdobywania Adryanopola.

W uznaniu za usługi przesłał Siostrze przełożonej cesarz Franciszek Józef w dniu jej imienin (św. Józefa) krzyż zasługi, sułtan nadał jej najwyższe odznaczenie, królowa bułgarska Eleonora

przesłała ośmiu Siostrom krzyże zasługi. Ojciec św. Pius X. przesłał podarunek 1800 K, na odrestaurowanie Zakładu.

Z życia Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

NOWICYAT.

Po obłóczynach nastąpił okres nowicyatu, czas przygotowania się do profesyi. Ćwiczyć się w zaparciu siebie i ukochać cierpienie postanowiła Terenia w tym czasie, a sposobności po temu miała poddostatkiem. Cierpiała z powodu choroby drogiego swego ojca. Dnia 12. lutego 1889 r., miesiąc po obłóczenach atak paraliżu go ubezwładnił. „Braknie słów — pisze Terenia — na wyrażenie troski i niepokoju mego i sióstr, nie potrzebuję nawet tego opisywać“. Bardzo przykrem było i to dla młodej nowicyuszki, że jej śluby odłożono. „Upłynęło już rok od obłóczyn — pisze ona — a jeszcze ślubów składać mi nie pozwolono; czekałam jeszcze całych ośm miesięcy. Zrazu trudno mi było zgodzić się z tym rozkazem przełożonych, ale wkrótce światło boże przeniknęło do mej duszy. Pewnego dnia podczas rozmyślania zrozumiałam, że gorące me pragnienie złożenia ślubów nie było wolne od uczucia miłości własnej; rzekłam tedy Panu: już Cię nie proszę o złożenie prędkie ślubów św., czekać będę cierpliwie jak długo zechcesz, znieść tylko nie mogę, aby z mojej winy miało być opóźnione moje połączenie z Tobą. Wszelkiemi siłami pracować będę nad zdobyciem sobie sukni godowej, zdobnej w klejnoty cnót i perły dobrych uczynków. Skoro uznasz, że ta suknia dość jest bogatą, pewną jestem, że wtedy nic Cię nie powstrzyma, by mię poślubić“.

Do pełnienia dobrych uczynków, do zdobywania cnoty, zabrała się z całym zapałem. Gdy jeszcze była postulantką cieszyła się, jak powiada, mając wszystko pod ręką, co było potrzeba, lubiła się również posługiwać ozdobniejszymi przedmiotami. Tę niedoskonałość zwalczyć postanowiła. „Pewnego wieczoru po modlitwach, pisze, daremnie szukałam lampki na zwykłem miejscu, zapewne która z Siόstr zabrała ją przez pomyłkę, a ponieważ byłto czas wielkiego milczenia, nie podobno upomnieć się o światło. Ale, czyż skutkiem tego całą godzinę mam spędzić w ciemnościach, gdy miałam zamiar pilnie pracować? Gdyby nie wewnętrzne światło łaski, byłabym poskarżyła się z pewnością, ale z natchnienia Bożego zamiast się smucić, czułam się niewymownie szczęśliwą. Mówiłam sobie, że ubóstwo polega nietylko na wyrzeczeniu się przedmiotów miłych, ale nawet i najpotrzebniejszych. I pośród ciemności zewnętrznych, duszę moją rozjaśniało światło niebieskie. W tym czasie miałam prawdziwe zamiłowanie do rzeczy najbrzydszych, najniewygodniejszych; cieszyłam się np. gdy mi zabrano z celi śliczny, mały dzbanek do wody a dano mi stary i wyszczerbiony.

Starałam się następnie w niczem nie uniewinniać. Pierwsze takie zwycięstwo nad sobą było bardzo maleńkie a jednak dużo mnie kosztowało. Wazonik pozostawiony nie wiedzieć przez kogo za oknem rozbito w kawałki. Mistrzyni nowicyatu, w mniemaniu, że to ja go zostawiłam, upomniała mnie dość surowo i na przyszłość kazała być uważniejszą. W milczeniu, z pokorą przyjęłam to upomnienie, obiecując nadal czuwać pilnie. Ale cnota moja była tak niedoskonałą, że musiałam sobie przypomnieć dzień ostateczny, w którym wszystko wyjawione

zostanie. Usiłowałam wreszcie pełnić drobne, ukryte akty cnoty, jak n. p. składać płaszcze o których Siostry zapomniały i oddawać tysiączne małe usługi. Nadzwyczajnych umartwień nie było mi wolno pełnić, ale mogłam moją miłość własną przełamywać na każdym kroku a to mi było zbawienniejsze od najsurowszych pokut cielesnych“.

Do tego wszystkiego przyłączyły się jeszcze utrapienia serca. Nie doznawała żadnej pociechy w modlitwie, oschłość wzmagała się ciągle. Ani w niebie ani na ziemi nie doznawała żadnej pociechy. Tuż przed profesyą oschłość się wzmogła a szatan uderzył z całych sił pokusami. Była to walka straszna w ciemności, najstraszniejsza, jaką kiedykolwiek przebyła, jak sama opowiada: „Wtedy to moje powołanie wydało mi się nagle pomyłką, urojeniem ; szatan — gdyż on to był z pewnością — przedstawił mi, że życie w Karmelu zupełnie dla mnie nie odpowiednie, że oszukuję przełożonych, postępując drogą, do której nie zostałam powołaną. Ciemności wewnętrzne były tak wielkie, że nic już nie pojmowałam jak tylko to, że skoro nie mam powołania, powinnam jak najprędzej klasztor opuścić“.

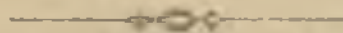
W tych czarnych godzinach pocieszyło ją błogosławieństwo Ojca św., które odebrała z Rzymu za pośrednictwem znanego brata Symeona, wreszcie cały stan swej duszy objawiła mistrzyni nowicyatu i przełożonej i to upokarzające wyznanie zupełnie ją uspokoiło.

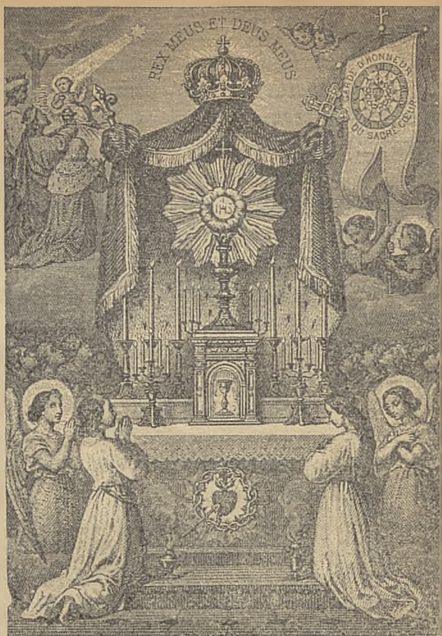
W samym dniu złożenia ślubów św., a było to dnia 8. września 1890 r. w uroczystość Narodzenia Matki Najświętszej, doznawała niczem nie zamąconego pokoju i w takiem usposobieniu złożyła śluby św. Czuła się niewymownie szczęśliwą a w modlitwach swoich o nikim nie zapomniała, chciała „aby

wszyscy grzesznicy na całej ziemi nawrócili się do Boga, aby w czyścu nie pozostała ani jedna duszyczka“. O usposobieniu jej świadczy karteczka, na której skreśliła swe prośby w dniu profesyi:

„O Jezu Boski mój Oblubieńcze — pisze — spraw, abym nie skalała nigdy śnieżnej szaty, na chrzcie św. otrzymanej. Zabierz mnie raczej a nie dozwól, abym, choćby najlżejszym grzechem dobrowolnym splamiła duszę moją. Niech zawsze Ciebie tylko szukam i znajduję. Stworzenia niech dla mnie będą niczem a ja niczem dla nich. Niech żadna ziemska sprawa nie zakłóca mego spokoju. O Jezu, proszę Cię tylko o pokój duszy, a zwłaszcza o miłość bezgraniczną! Niech dla Ciebie, o Jezu, śmierć męczeńską poniosę. Daj mi męczeństwo serca lub ciała, albo raczej obadwa męczeństwa razem! Dozwól, abym moje obowiązki wypełniała jak najdoskonalej. Niechaj nikt się mną nie zajmuje; niech będę zdeptaną, zapomnianą jak ziarnko piasku. Ofiaruję się Tobie, o mój Jezu najmilszy „aby spełniła się we mnie Twoja najświętsza wola“.

Wieczorem tego uroczystego dnia, podziwiając gwiazdy na firmamencie błyszczące, miała przeczucie, że wkrótce sama do nieba uleci.





ROZMAITOŚCI.

Sakrament Miłości.

Czyjeż serce nie odczuje,
Jak słodkim jest Pan,
Gdy do naszych serc zstępuje,
By je leczyć z ran.

Cisza błoga wtedy spływa,
Milknie wszelki ból,

W głębi serca gdy spoczywa
Ten wszechświata Król.

O bezmierna ty miłości,
Któż cię pojmie, któż?
Ty coś Panem jest wieczności,
Władcą wichrów, burz;

Coś z nicości jednem słowem
Cały wywiódł świat;
Ty, co pięknem coraz nowem
Darzysz drzewo, kwiat;

Ty Wszechmocny chcesz się zniżyć
I zaćmić swoj blask,
By do stworzeń swych się zbliżyć,
Dać najdroższą z łask...

I gdy Ciebie, ach! nie może
Objąć przestwór nieb,
Zgadzasz się o wielki Boże,
By Cię ukrył chleb.

Bo ty pragniesz, dobry Panie,
Przez miłości cud
W sercach naszych mieć mieszkanie,
Zbawić grzeszny lud.

Za tę miłość Twą bez miary
Jakież dzięki nieść?
Chyba z naszych serc ofiary
Złożym na Twą cześć —

Janina Górska.

Pierwszy wikaryusz apostolski w kraju Eskimosów w Ameryce.

Doniosłe znaczenie do dnia dzisiejszego mają słowa, które Chrystus Pan wyrzekł do Apostołów: „Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.“. Niema już dziś Apostołów na ziemi, ale misyę, powierzoną w powyższych słowach, spełniają ich następcy — misyonarze katoliccy. Misya to najtrudniejsza na ziemi, ale słowa Chrystusa powołały ją do życia, dlatego ustać nie może aż do końca świata.

Misya najtrudniejsza! Popatrzmy na nią bliżej. Powiedział P. Jezus „idźcie“ nie tam, gdzie wam się podoba, nietylko do sąsiadów, nie do jednej rodziny, nie do ludzi wykształconych, ale idźcie na cały świat, daleko od waszej ojczyzny, idźcie wśród dzikie ludy, niewdzięczne, które żadnej wam może oznaki wdzięczności nie okażą, ale często mordować was będą. Idźcie nietylko tam, gdzie wygodne drogi prowadzą, ale wszędzie w najciemniejsze zakątki świata. Idźcie nietylko tam, gdzie przyjemy klimat, zdrowe powietrze, ale wszędzie, nawet tam, gdzie padać będziecie pod skwarem południowego słońca, lub tam, gdzie lód grubą warstwą pokrywa ziemię.

Któż, pytam, kiedykolwiek trudniejszą odebrał misyę do spełnienia od Apostołów i misyonarzy?

Idą, zostawiając swoją ojczyznę, coraz bliższych śmierci rodziców i najdroższe osoby, aby już

może nigdy się nie zobaczyć na ziemi. Idą nie dla zysku doczesnego, nie do wygód, ale do utrapień najsroższych, do wyczerpującej pracy, wśród której spoczynku nie zaznają, ani ziemskiej radości.

Idą więc wśród strasznych upałów słonecznych do Afryki, gdzie marsze ich trwają po 150 dni, nim osięgną cel swej podróży. Po tak strasznych cierpieniach w głodzie i pragnieniu przybywają, zakładają misyę i tę pierwszą stacyę nazywają Św. Krzyż, aby im przypominał trudy przebyte dla miłości Krzyża Chrystusowego*). Zwykle niedługo mogą pracować i wkrótce po przybyciu w ich ubogie strzechy zawita blada śmierć, aby ich powołać po nagrodę, Na ich grobach pracują inni, którzy również sami prędko kładą się w mogiły. Nie odstrasza to... coraz nowi przybywają misyonarze. Tak jest w południowych skwarach słonecznych, mogiły misyonarzy tak są liczne, że niejednokrotnie cały kraj nazywają krajowcy „grobem katolickiego misyonarza“.

Na północy znajdują misyonarze kraj pokryty grubą warstwą lodu Mieszkają tu Eskimosi, trudniący się połowem ryb i poszukiwaniem złota. I im należało przynieść dobrą nowinę i tam więc pospieszyli misyonarze. Wyobraźcie sobie kraj cały pokryty lodem. Termometr spada poniżej 50 stopni C niżej zera, a nam tak nieznośnie zimno przy 15 stopniach. Zima trwa tam osiem miesięcy. Lód zaczyna topnieć dopiero w czerwcu, a w październiku znów zaczyna marznąć. W kraju tym jest więc tylko 2 miesiące lata, w czasie którego olbrzymie mnóstwo moskitów kąsa i niepokoi mieszkańców. Tylko przez

---

*) W Afryce nazwali misyonarze, przybywszy od południa kraju, pierwszą stacyę misyjną — Św. Krzyż.

te dwa miesiące świeci tam słońce, przez trzy miesiące panuje zmierzch, przez następne trzy miesiące ciemność i znów trzy miesiące zmierzch.

Podróże odbywa się tam na sankach, które ciągną psy, zwykle zaprzęga się 8 psów, a jeden jest na przedzie kierownikiem. Oczywiście siedzieć na sankach nie sposób, gdyż nogi by się odmroziły, misyonarz zatem wiezie na sankach przybory kościelne, a sam biegnie obok sanek. „Nieraz — pisze misyonarz eskimosów — muszę biedz wśród wielkiego śniegu pięćdziesiąt mil angielskich. Przy zazwyczaj niskiej temperaturze nie można oddychać swobodnie, trzeba używać skóry przy oddechu. Broda i nos odmrażają mi kilka razy na rok, najlepszem lekarstwem na takie odmrożenie jest silne pocieranie śniegiem. Chleb, ser i gotowane potrawy marzną i mają smak tektury“. Wśród takiej jazdy nieraz spotyka misyonarzy wiele nieprzyjemnych przygód. „W mojej wycieczce — opowiada ów misyonarz — do odległej stacyi misyjnej jechałem z góry, gdy nagle sanki się przewróciły, ciężarem swoim powaliły mnie na ziemię i doznałem złamania kości w kolanie. Z początku nie zdawałem sobie sprawy, że tak ciężkie moje okaleczenie. Lekarz był najbliżej osiemdziesiąt mil oddalony, mróz, droga bardzo niewygodna, jednak z moją nieszczęśliwą nogą musiałem ją przebiedz. Była to najstraszniejsza i najboleśniejsza droga w mem życiu“.

Tak wygląda kraj, do którego zdążają misyonarze, aby wypełnić polecenie Chrystusa Pana.

Mimo nieprzezwyciężonych niemal trudności, zawsze słowa Zbawiciela umieją natchnąć odwagą, w tysiącach serc sprawią wrażenie wielkie, niezatarte, oderwą tysiące młodzieńców od ziemi ojczystej, z łona rodziny, tysiące dziewic powiodą da-



Misya wśród Eskimosów.

leko, w obce, nieznane, niewdzięczne krainy, gdzie innymi mówią językami, gdzie śmierć czeka niechybna, pójdą, bo wzywa ich Chrystus, On obdarza ich misyą nadzwyczaj trudną, przechodzącą ich siły, ale mówi idźcie i idą.

W taki sposób oderwały słowa Chrystusowe X. Faraud, pierwszego wikaryusza apostolskiego w kraju Eskimosów, z łona rodziny, którą kochał nad wyraz.

Ciekawe są losy jego rodziny.

W r. 1793 w małem miasteczku Serignan, w departamencie Vaucluse, żyła zamożna rodzina Faurye. Ojciec 65 letni, staruszka matka i pięcioro dzieci — dwaj synowie i trzy córki. Ponieważ rodzina posiadała znaczny majątek, a cieszyła się wielkiem poważaniem, więc to wystarczyło, aby zbiry rewolucyi francuskiej rzuciły się na nią. Zażądano dwóch synów do wojska, najstarsza córka wstąpiła do klasztoru w Bollène, druga z rzędu wyszła za mąż, w domu została więc tylko najmłodsza córeczka Magdalena, aby pocieszać zgrzybiałych i zmartwionych rodziców. Nagle nowy cios spada na tę rodzinę. Staruszka ojca skazał trybunał rewolucyjny na więzienie. Gwałtem wyrwano go z domu i zamknięto w Orange.

W następnym dniu staje przed stróżem więziennym 18 letnia dziewczyna o pięknych, bystrych oczach i żąda zobaczenia się z Cezarem Faurye.

— A kim jesteś dziecko? — zapytał stróż więzienny. — Jestem jego córką — odpowiedziała. — Tak, ale to niemożliwe, abyś się z nim zobaczyła. — Chciałam mu wręczyć nieco żywności — odpowiedziała, wskazując na kosz, który miała w ręku. — Mogę ci tyle usłużyć, że wręczę twemu ojcu zapasy dlań przyniesione. — Dziękuję, odpowiedziała

Magdalena i odtąd codziennie przynosiła ojcu żywność, chcąc osłodzić niedolę drogiemu więźniowi.

Wieczorem, w czasie modlitw, które odprawiała Magdalena ze swą matką, ktoś zapukał do bramy. Przerażone sądziły, że to rewolucyoniści, ale Magdalena pobiegła w tej chwili i zapytała kto puka w bramę. „To ja... Henryka, otwórz prędko“, powiedziała głosem osłabionym przybyła Po głosie i po imieniu rozpoznała Magdalena swą siostrę Henrykę, zakonnicę w Bollène. Nasz klasztor — rzekła Henryka, wchodząc w bramę — zamknęli rewolucyoniści, zakonnice rozpędzili, zmusić mnie usiłowali, abym złożyła przysięgę na rewolucyę,. ale ja odmówiłam, musiałam uciekać. Oto jestem wśród was i wiem, jaki los mnie czeka, niech się dzieje wola boża.

Kilka dni później rząd rewolucyjny kazał ją uwięzić i zaprowadzono ją znów do więzienia w Orange. Od tego dnia Magdalena nosiła dwa kosze z pożywieniem dla ojca i siostry i żadne trudności nie potrafiły bohaterskiej dziewczyny zrazić w dostarczaniu posiłków.

Po upływie piętnastu dni Henryka Faurye w towarzystwie dwóch innych zakonnic i ks. Lusignan musiała stanąć przed trybunałem rewolucyjnym.

„A więc Henryko — rzekł sędzia — składaj przysięgę rewolucyjną, po jej złożeniu możesz znów wrócić do domu, do matki“.

„Złożyłam przysięgę Bogu, tej nie złamię i drugiej składać nie będę“ — odpowiedziała Henryka stanowczo.

Kiedy się zwrócono do X. Lusignan, ten chwilowo zdawał się chwiać, wtedy Henryka zawołała nań: „Odwagi, bramy niebieskie otwierają się przed nami“. Zachęcony odwagą Henryki, odmówił zło-

żenia przysięgi, również dwie inne zakonnice i wszyscy skazani zostali na śmierć. Blizko południa już było, gdy ofiary prowadzono na szafot. Zakonnice szły wesoło, śpiewając litanię do Najśw. Panny. Śpiew zwrócił uwagę więźniów, zamkniętych w kazamatach. Przez okno z poddasza ukazuje się głowa okryta siwiutkim włosem i rozlega się rozpaczliwy okrzyk. To Cezar Faurye zobaczył swą córkę idącą na śmierć. Dozorcy usunęli go w tej chwili od strasznego tego widoku a on upadł zemdlony.

„Henryko — zawołał kat — masz jeszcze czas, złóż przysięgę, jakiej po tobie żądają, a będziesz wolną tego wieczoru.

„Tego wieczoru — odpowiedziała Henryka głosem uroczystym — będę wśród aniołów“.

W tej chwili powstaje jakieś zamieszanie wśród tłumu, występuje młode dziewczę, rzuca się na kolana przed gilotyną i woła: Henryko! — Była to Magdalena. Henryka usłyszała jej głos i z podniesienia, na którem miano odciąć jej głowę, patrzy z miłości na siostrę i żegna ją po raz ostatni. Następnie opromienia się jej twarz, jakaś niebiańska aureola otacza jej głowę. Rzuca znów spojrzenie pełne miłości na swą siostrę, podnosi oczy do nieba i woła: „Do widzenia Magdaleno, uściskaj mamę, do widzenia, czekać cię będę w niebie“.

Magdalena, która patrzała na bohaterską śmierć siostry i była świadkiem jej męczeństwa, wyszła następnie za mąż i została matką apostoła Eskimosów. Na imię dała synowi Henryk, chcąc uczcić swą siostrę męczenniczkę i ofiarowała go Bogu, aby się stał chlubą Kościoła św.

Henryk Faraud, syn Magdaleny Faurye i Franciszka Faraud urodził się w Gigondas dnia 17. czerwca 1823 r. Z początku nie okazywal wcale



Obraz z Kanady w pobliżu Eskimosów (dyec. St. Boniface).

chęci do służby bożej. Kochał namiętnie zabawy, zaniedbując naukę, lubiał hasać po górach i wspinać się po drzewach, nie lubiał siedzieć nad książką. Pobożna jego matka, uważając te zabawy dziecięce za szkodliwe dla jego wykształcenia, wzięła go dnia jednego na osobność i powiedziała: „Moje dziecko, jak tak dalej będziesz postępował, to nigdy nic dobrego nie uczynisz“. — Te słowa — opowiada X. Faraud — zrobiły na mnie takie wrażenie, że się zmieniłem. Po kilku dniach powiedziałem mamie: „Nie zapomniałem słów przestrogi i odtąd chcę czynić coś dobrego, chcę być dobrym człowiekiem“.

„Jeżeli tak — odpowiedziała matka — jeżeli łaska boża poruszyła twe serce, to poświęć życie temu, który za nas umarł. Słuchaj, dawno pragnęłam, abyś został kapłanem i pragnienie to moje ofiarowałam Bogu, a więc pójdź, dziś chcę cię uroczyście ofiarować na służbę bożą.

„Następnie — opowiada X. Faraud — mama zaprowadziła mnie do kościoła, kazała mi uklęknąć obok siebie u stóp krzyża i biorąc jedną mą rękę, modliła się i w miarę, jak się modliła, czułem w uścisku jej dłoni jak gorącą musiała być jej modlitwa, modlitwa mamy, każdy odcień jej pięknej duszy odczuwałem w jej uściskach, wreszcie słyszałem ciche jej słowa: „O mój Boże, ofiaruję Ci moje dziecię — Henryka. Przyjm moją ofiarę, niech pracuje na chwałę Twoją. O, droga moja siostro Henryko, święta męczenniczko, bądź jego opiekunką w niebie. Wyproś mu twą siłę, twą odwagę, twe cnoty i bohaterstwo. Najśw. Panno Maryo, przyjm go za swe dziecię“.

W miarę, jak słuchałem jej słów, przerywanych westchnieniami, czułem, że moja dusza łączy się z duszą mej mamy, rozumiałem cały ogrom ofiary

i gdy wyszedłem z kościoła, byłem już zupełnie innym człowiekiem. Zostałem powtórnie ochrzczony chrztem łez“.

Henryk Faraud został misyonarzem i już jako dyakon pożegnał ojczyznę i wyruszył w daleki kraj północy. Wśród dyecezyi, obejmującej kraj Eskimosów, otrzymał święcenia kapłańskie i tam pracował z poświęceniem nad zbawieniem dusz nieszczęśliwych mieszkańców kraju lodowatego.

„Dnia 24. września — pisze on — przybiły okręty do brzegu, przywiozły dla mnie list, który mi wręczył posłaniec. Połowę liter tego listu wypłakały me łzy. Mój drogi braciszek donosił mi, co następuje: Już niema naszej mamy; tej mamy, która nas tak kochała, już niema. Po przeczytaniu tego listu nie umiałem płakać, ale duszę mą przeniknęła jedna myśl, która zupełnie mną owładnęła, że to ja byłem przyczyną śmierci mej mamy. O, mój Boże! zawołałem, jakże cudowne są Twe wyroki? Wylałeś krew, własną swą krew, aby obmyć nasze nieprawości, a od nas żądasz tylko łez i ofiary; jakże mógłbym tak drobnej rzeczy Tobie odmówić!

Ta, która jedynie po Bogu, oświecała mą duszę czystymi promieniami jego miłości, ta, która najwięcej po Bogu zajmowała miejsca w mem sercu — odeszła! Bóg sam tylko może zapełnić pustkę, jaka pozostała w mojem sercu, już moje oczy nie mogą się odtąd zwracać gdzieindziej, jak tylko do nieba.

Od tego dnia zdaje mi się, że jestem więcej misyonarzem jak kiedykolwiek, teraz mogę wołać z całą szczerością: Boże mój, Boże mój, do Ciebie jedynie należę! nic mnie już do ziemi nie wiąże, mogę żyć i mogę umierać bez radości, ale i bez smutku. Zakosztowałem, co znaczy być złączonym

z Bogiem i nie mogę ścierpieć, aby kiedykolwiek ziemskie uczucie mnie od miłości Boga oddalało.

Głęboka rana, jaką mej duszy zadała śmierć takiej matki, jeszcze dotąd się nie zagoiła. Można brać postanowienie przeciwne, aby oderwać się od smutku, ale serce nie usłucha i poddaje się prawu natury; dlatego też od dnia tego zasłona ustawicznego smutku otacza mą duszę".

Oto odpowiedź dla tych, którzy mówią, że misyonarze, to istoty twardego serca, że uczucie religijne wysuszyło w nich zupełnie miłość do ojczyzny i do rodziny i dlatego opuszczają je bez smutku. Misyonarz, w którego sercu rozwijają się wszystkie uczucia wzniosłe, cierpi zapewne więcej od innych, gdy opuszcza wszystko, co sercu jego było drogiem.

Henryk Faraud został wikaryuszem apostolskim w kraju Eskimosów. Jestto wikaryat apostolski Atabaska-Mackensie, utworzony w r. 1862 Przestrzeń, jaką wikaryat obejmuje, jest olbrzymia — jak cała Europa, dlatego też w r. 1901 podzielono ją znów na dwa wikaryaty. X. Faraud, który był pierwszym wikaryuszem apostolskim Atabaska-Mackensie, kraju Eskimosów, pracował z całem zaparciem dla tych najnieszczęśliwszych. Był to misyonarz według serca Bożego.

X. J. S

X. Prałat Benson o Stow. św. Dziecięctwa.

X. Prałat Benson, jest jednym z najgłośniejszych i najsympatyczniejszych dziś księży w Anglii. Młody jeszcze, cieszy się jednak wielkiem wzięciem i Ojciec św. Pius X. zamianował go protonotaryuszem Apostolskim. Przeszłość jego ciekawa. Jest on synem anglikańskiego arcybiskupa z Canterbury i przez 9 lat był pastorem protestanckim. Następnie tak jak wielu z jego kolegów przeszedł do Kościoła katolickiego, przekonawszy się, że on tylko sam jest prawdziwym. Sławnym jest w Anglii, jako powieściopisarz. Świeżo ogłosił w jednem czasopiśmie dzieje swego nawrócenia, a o Stowarzyszeniu św. Dziecięctwa, które tak wielki nań wpływ wywarło, tak się wyraża:

Dzieło św. Dziecięctwa przedstawia mi się jakby jakaś cudowna powieść, która jednak stała się rzeczywistością! Nie umiem sobie wyobrazić wspanialszego dzieła nad to, w którem jednoczą się dzieci dla wykupu dzieci. My starsi z naszymi marnymi wysiłkami powinniśmy uważać, aby nas dzieci nie zawstydzały i nie usunęły z pięknego pola misyjnego. Albo powiem lepiej, że należy nam się śpieszyć, abyśmy się stali dziećmi, abyśmy się sami najpierw nawrócili i stali się podobnymi do małych dziatek, jak mówi P. Jezus, iżbyśmy w ten sposób dostali się do podwoi niebieskich, w które dzieci ze Stow. św. Dziecięctwa zaczynają już wchodzić.



Obraz chiński przedstawiający mordowanie dzieci.

Zawsze wierzyłem, że niema modlitw, któreby się dały porównać z modlitwą niewinnych dziatek, a teraz zaczynam wierzyć, że niema piękniejszego dzieła na świecie nad Stowarzyszenie św. Dziecięctwa.



KRONIKA*).

Jałmużny na Stow. św. Dziecięctwa w roku 1913 wynoszą 4,290.522 15 fr. W roku 1912 wynosiły 4,119.953·22). Jest to piękna suma na cel misyi. Zwiększa się ona z każdym rokiem. Co do pojedynczych krajów, to największy stosunkowo wzrost przedstawia Hiszpania, która zeszłego jeszcze roku złożyła mniej od Polski, a obecnie podwoiła sumę jałmużn na cele Stow. Niemcy wzrastają ustawicznie i znów o 100.000 w r. 1913 powiększyły swe wkładki. Znaczny wzrost widzimy również we Francyi, w Belgii i we Włoszech. W Polsce wzrost jest obecnie maleńki, a ogółem nasze wkładki nie wytrzymują porównania z większymi na-

*) Uprasza się Zelatorów i Czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, zdarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności, wogóle wszystkiego, co może posłużyć do zbudowania wzajemnego i zachęcenia się do gorliwości.

rodami katolickimi. U nas ogółem składki są mniejsze od składek niektórych np. dyecezyj francuskich i tak np. dyecezya paryska złożyła za rok 1913: 54.384 fr., dyecezya Coutance 34.267 fr., dyecezya Cambrai 71 193 fr. itd. Wiele jeszcze upłynie czasu, nim Stow św. Dziecięctwa w pełni się rozwinie. Szczegółowiej omówimy składki naszego kraju w przyszłym zeszycie.

Podajemy niektóre wiadomości o rozwoju Stowarzyszenia w naszym kraju:

Kraków, Kleparz, dnia 17 maja 1914.

Wiosna zawsze napełnia nas przyjemnemi myślami i swą pięknością podnosi myśl do Boga. W porze tej najpiękniejszy miesiąc maj święcimy Maryi, Pani i Królowej naszej. Toteż z rozradowaniem spieszym do stóp Niepokalanej, by Jej nasze serca złożyć w dani. Modlitwa w tym miesiącu staje się nietylko prośbą o dobrodziejstwa ale hołdem i głosem uwielbienia — a pod wpływem cudnej przyrody każde serce zdobywa się na oddanie Matce Boga czci Jej należytej. Legendy o Maryi śpiewają, że tam, gdzie ona stąpała kwiaty wyrastały — to też gdy wzrok nasz padnie na łąki, gdy zapach bzu zaleci, mamy wrażenie, że Marya była tu z nami — i błogość napełnia nam dusze.

O jakże miłym jest maj — ale podwójnie drogim jest on dla Stowarzyszenia Najśw. Dziecięctwa Pana Jezusa — bo oprócz Maryi uczczono w nim też Jej Boską Dziecinę — uroczystem nabożeństwem, które miało miejsce dnia 17 maja b. r. Kościół Ks. Misyonarzy przy ulicy św. Filipa zapełniły dzieci z ochronek, młodzież, zelatorki a i starszych nie brakowało. A Boskie Dziecię z tronu swego zdawało się nader łaskawie spoglądać na tę gromadkę swoich czcicieli. O godzinie wpół do 10 rozpoczęła się uroczysta Msza św., którą celebrował Przew. Ks. Dyrektor tegoż Stowarzyszenia, podczas której dziewczynki z Ochronki św. Stanisława zbierały składkę — donośnym swym gło-

sem pobudzając obecnych do litości nad biednymi chińczykami. Po Mszy św. wstąpił na kazalnicę Przew. Ks. S. Graczyk i w gorących słowach ślicznie przemówił do Zgromadzonych, mniej więcej słowy:

Św. Jan Ewangelista — mówił kaznodzieja — nazwał Chrystusa Dobrym Pasterzem. Pasł Chrystus niewdzięczną trzodę izraelską, która Go na śmierć skazała — ukrzyżowała. Terenem Jego była Palestyna i tam wodził On te owce na paszę zieloną. opowiadając o Królestwie Niebieskim. To samo czynić kazał On następcom swoim. I już od 19 w. głoszą naukę Chrystusa następcy Jego, a jeszcze około 900 milionów owiec błąka się nie znając prawdziwej wiary i żyjąc dziko. Do nich Kościół św. posyła niestrudzona armię pasterską — Misyonarzy. Idą oni do tych owieczek zbłąkanych, chodząc za nimi często aż do krwi przelania. Iluż to ich upada z wycieńczenia w gorącej Afryce, ilu trudzi się i ocieka krwią w Azyi, Ameryce i na wyspach Australii! Proszą oni o pomoc modlitwą i groszem. A pomoc nasza jakże im potrzebna! Sekciarze protestantcy wysyłając swoich misyonarzy rozporządzają milionami ale nie mają tej pomocy, co katolicy, nie mają modlitwy — nie mają Stowarzyszenia, któreby im pomagało. Maleńcy członkowie — wyście tą armią Chrystusową rozmieszczoną po całej ziemi. I dziś zgromadziłyście się tutaj aby się przedstawić Dzieciątku Jezus. On tłumaczy wam swoją wolę przez swoich zastępców a nimi są rodzice i nauczyciele. I słuchać tych zastępców Chrystusowych musicie — bo — jakżeby wyglądała armia złożona z krnąbrnych i nieposłusznych żołnierzy. Parę razy do roku robi Jezus przegląd swej armii. Dzieci przychodzą tu jakby do apelu a Dziecię Boże patrzy z Tabernakulum na zapalne swoje sokoły.

Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus założone w r. 1843 rozszerzyło się i objęło świat cały. Do tego Stowarzyszenia należą dzieci rozrzucone po całym świecie. A jak Jezus kocha swoich malutkich żołnierzy dowodzi następujący czyn

Boskiego Zbawiciela. Pewnego razu przyszły do niego matki ze swemi dziatkami. Jezus po całodziennym trudzie był bardzo zmęczony, więc apostołowie, szczególnie Piotr św. nie chcieli ich dopuścić do Mistrza. Jezus usłyszawszy niecierpliwy głos Piotra św., zapytał o przyczynę tego, a dowiedziawszy się o co chodzi rzekł: „Dopuście dziateczkom przyjść do mnie a nie zabraniajcie im, albowiem ich jest królestwo Boże“. Potem je błogostawił. Lecz P. Jezus nietylko kocha dzieci białe, kocha On także i czarne, murzyńskie, kocha też i Chińczyków z warkoczami Wy drogie dziatki wiedząc o tem zapisujcie się licznie do Stow. Dziecięctwa P. Jezusa, które zajmuje się chrztem dziatek pogańskich a tak odpowiecie życzeniu Pana Jezusa Od roku 1843—1863 ochrzczono już 12 milionów dzieci a do dziś 18 milionów. Członkowie Stowarzyszenia mają zasługę przez codzienne odmawianie 1 Zdrowaś Marya z króciutkiem westchnieniem N Panno Maryo m. s. z. n. i za biednemi dziećmi niewiernemi — i za mały datek miesięczny 4 h. Z datków tych rosną sumy, za które Misyonarze wykupują i wychowują biedne pogańskie dzieci. U dzikich handel niewolnikami do dziś dnia utrzymuje się. Nieraz całe plemiona napadają na osady, wycinają starców niedołężnych a dzieci i starszych zdolnych do pracy zabierają — sprzedają — nieraz każdego członka rodziny w inną stronę. I biedne dziecko rozłączone ze swym tatusiem i mamusią, i często już na tym świecie ich nie zobaczy. O biedne pisklęta czarne! Misyonarze wykupują te czarne dziatki, wychowują w schroniskach a do tego pomaga im „Dzieło Najśw. Dziecięctwa Pana Jezusa“. Każdy z członków musi wypełniać te 2 obowiązki „modlitwę i jałmużnę“ — inaczej jest członkiem suchym zasługującym na odrzucenie.

Do „Dzieła N. Dziecięctwa P. Jezusa“ mogą należeć nawet najuboższe dziatki, trzeba tylko dobrej woli i serduszka ofiarnego.

Razu pewnego przyszła do ks. proboszcza w dzień I-szej Komunii św. mała dziewczynka, prowadząc za rączkę jeszcze mniejszego braciszka, prosiła, aby go zapisał do „Stow. Dzieciątka Jezus". Skąd weźmiesz 4 h na wkładkę miesięczną? zapytał ks. proboszcz. Dziewczynka odpowiedziała, że za codzienne noszenie obiadu do fabryki zarabia 10 h., więc to wystarczy na zapłacenie wkładki za braciszka. Ileż to razy i wy drogie dziatki dostaniecie od rodziców pieniądze na łakocie — zaraz też biegniecie do sklepu po cukierki, ale cóż z tego? chwil kilka czujecie słodycz, ale to przeminie — a gdy dacie ten grosik dla biednych Chińczyków, P. Jezus da wam słodycz nigdy nie ustającą.

Jak te dzieci chińskie ochrzczone kochają Pana Jezusa, świadczy czyn dwu małych dziewczynek. Przed 50 laty poganie bardzo prześladowali katolików. Dwie małe dziewczynki długo ukrywały się przed prześladowcami, lecz wreszcie pochwycili je poganie i domagali się od nich zaparcia się wiary. Dziewczynki w żaden sposób nie chciały tego tego uczynić. Poganie chcąc je przestraszyć, wykopali grób, położyli na dno słomiankę i zagrozili, że je żywcem zakopią, jeśli nie porzucą religii katolickiej. Dziewczynki pomodliły się, śmiało weszły do grobu, starsza ułożyła koło siebie młodszą i z największym spokojem oczekiwały śmierci. Okrutni poganie zakopali je żywcem.

Nie mówmy, że obejdzie się bez naszych 4 h., bo z tych datków małych przez 70 lat urosła suma 150 milionów. — Ojczyzna nasza zawsze była szczodrą — a chociaż rozdarli ją wrogowie, pokażmy, że dzieci polskie najwięcej pomagają modlitwą i groszem do rozszerzenia „Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa". Pamiętajmy, że P. Jezus każdy grosz liczy i zapisuje w niebie.

Ojciec św. wydał dla Polski rozporządzenie, mocą którego i starsi do tego Stowarzyszenia należeć mogą — a nawet, że nie potrzebują łączyć się w dwunastki. Wystarczy u furty XX. Misyonarzy poprosić o medalik i obrazek, zło-

żyć 4 h. (w skarbonce umieszczonej w kościele XX. Mis.), a temsamem już się należy do Stow. Dziecięctwa P. Jezusa.

Po kazaniu jedna dziewczynka przed ołtarzykiem Bożej. Dzieciny odmówiła akt ofiarowania się P. Jezusowi, Przew. ks. Dyrektor odmówił Litanię do Najśw. Dzieciątka Jezus modlitwę za zmarłych członków Stowarzyszenia i udzielił błogosławieństwa.

Całe nabożeństwo tchnęło szczególną miłością ku Najśw. Dzieciątku Bożemu, a serca ogarnął zapał do ofiarności na rzecz „Dzieła Dziecięctwa Pana Jezusa“.

Jadwiga Zaleska,
sekretarka Stow. Dzieci Maryi — Warszawska 8.

Z Mielca donoszą nam o pięknie rozwijającem się tamże Stowarzyszeniu naszem. Życzymy trwałego rozwoju i błogosławieństwa Boskiego Dzieciątka.

Dyplomy na kierowników „Dzieła“ otrzymali:

X. L. Podlewski, Lackawanna (Stany Zjedn.).
X. Tomasz Flaczek, Buffalo (Stany Zjedn.).
X. Marcin Gawron Padew (dyec. tarnowska).
X. Adam Kawecki, Tarnopol (archid. lwowska).
X. Kazimierz Hamerling, Wolbrom (dyec. kielecka).
X. Wit Brzycki, Liszki (dyec. krakowska).

Prośby i dziękczynienia.

Marcin Machnikowski z Ahden dziąkuje Najśw. Sercu Jezusowemu za łaskę odebraną przy składaniu egzaminu.

Leon Legaszewski poleca się z rodziną modłom Stowarzyszenia.

Wawrzyniec Stojkowski składa najserdeczniejsze podziękowanie Boskiemu Dzieciątku Jezus za otrzymane łaski i poleca się nadal modłom św. Dziecięctwa oraz swą rodzinę i najbliższych.

Franciszek Kowasch poleca się modlitwom Stow o zdrowie i o błogosławieństwo dla pielgrzymki do Ziemi św.

Stężowska poleca siebie oraz chorego brata modlitwom Stowarzyszenia.

Salomea Fajtówna prosi Dzieciątko Jezus przez przyczynę Najśw. Panny z Lourdes o zachowanie wzroku, bo na jedno oko trochę tylko widzi i będzie wdzięczna, gdy się gorzej nie zrobi.

Marya Gierlińska poleca modlitwie Stowarzyszenia swego syna Franciszka i prosi o jego nawrócenie i poprawę.

X. Stan. Popkiewicz dziękuje za odebrane łaski i poleca modlitwom dziatwę szkolną.

X. Andrzej Stepek poleca modlitwom siebie i uczenice.

SS. z Przemyśla prosi o modlitwy członków, aby Jezus uciszyć raczył burze, miotające jej duszą.

Nekrologia.

Modlitwom członków polecamy zmarłych ś. p. *X. Stanisława Grabowskiego*, *Mikołaja Cierpiała*, *Anielę Jakubowicz*, *Maryę Pietrosz*, *Zofię Ropczycką*, *Annę Nowak*, *X. Gwoździowskiego*. *Maryę Lewicką*, wzorową uczenicę z VI *b* w Mielcu, *Franciszkę Gorzela*, gorliwą zelatorkę z Biskupic, *Maryannę Nadolną*, *Teresę Wodzicką*, *X. Wolińskiego*, *Maryę Idzikowską*, *Jana Owsaka* i wszystkich zmarłych członków w ubiegłym kwartale.

R. I. P.

Wykaz składek

złożonych od 15 marca do 10 czerwca 1914 r.

Dyecezya krakowska.

	Kor.
W. Ks. Para	6·—
SS. Miłosierdzia, Żywiec od gorliwych zelatorek .	105·—
Alumni Seminaryum dyec.	11·50
W. Ks. Bigajski, Dobczyce: składka w 3 Króli 12 67, zebrane przez ks. Kudzię 12 80, Mastalerzowa 2 88, Żółta 3 84, Wiktorya Zając 5·76, Marya Szczęch 4 10, Rozalia Niewolska 3 82, Franciszka Bergielówna 5 76, Katarzyna Rokosz 3 84, Marya Stemal 3 40, Antonina Korbas 5 76, Aniela Kloczkowska 4 80, Magdalena Baran 6 10, Marya Bednarska 5 80, Wiktorya Hyżówna 5 76, Jan Stoch 5 76, różne osoby 1 92, ks. M. Bigajski od siebie 6 32, razem	101 09
SS. Felicyanki, Morawica	10·—
W Ks. Jan Szneider, Komorowice	19 52
Renia Zaleska, Wiedeń	2 60
W. Ks. Józef Grudziński, Włosienica, od parafian .	135 —
W. Ks. Klemens Tatara, Poręba Żegoty, od Kółek	15·24
W. Ks. Julian Migdałek, Brzeszcze, od Kółek . .	61 70
SS. Miłosierdzia, Sucha, z ochronki	10 —
W. Ks Prałat K. Kaszelewski, Zakopane, złożyli: zel. Agnieszka Pitoń od 4 Kółek 25 —, zel. Anna Błachuta od 3 Kółek 18·—, zel Jędrzej Pitoń od 3 Kółek 18·—, zel. Teresa Gewont od 3 Kółek 20 —, zel. Franciszka Romanowska od 1 Kółka 7·—, zel. Katarzyna Kłos-Sobczak od 1 Kółka 6 —, nadto jednorazowo Anastazya Kowalczyk 2 —, N. N. 1 —, razem	97·—
W. Ks. Józef Orzeł, Zakopane	25 21
Urząd parafialny Wieliczka, od członków z parafi .	36·90
W. Ks. Jacek Brońka, Bobrek, od dzieci szkoln. z B ,Chełmku i Gorzowa	8 52
W. Ks. A. Paryś, Andrychów, od paraf i dzieci andr.	25·—
Do przeniesienia . . .	670·28

	Kor.
Z przeniesienia . . .	670·28
W. Ks. L. Petrzyk, Nowa Wieś, złożyły Nowakowska 9·—, Więckowa 12—, N. N. 1—, razem .	22 10
W. Ks S. Czekaj, od dzieci szkoln. z Bieńczyc i Raciborowic	23 33
Aniela Karpińska, Ciężkowice, od członków . . .	12·80
W. Ks. Stan. Węgrzynek, Dziekanowice	17·52
P. Janaczkowa, Chochołów	4·—
Dzieci z ochronki SS. Felicyanek, Wieliczka . . .	6 06
Wiktorya Twaróg, Wadowice	14·48
W. Ks. Dziewoński, Słemień, od Rozalii Lenart wcząt z Lasu	6 07
W. Ks. J. Kamski, Bobrek, od dzieci szk w Gromcu i od parafian	20 —
W. Ks. Vrana, Kraków, ze szkoły św. Anny . . .	40·—
Wanda Michalewska, Kraków, od dzieci szkolnych	24·—
W. Ks. L. Petrzyk, Nowa Wieś, składka z nabożeństwa 9 21, SS. Miłosierdzia z Łobzowa od Aniołów Stróżów 9 40, razem	18 61
SS. Miłosierdzia Krzeszowice, od dziatwy z ochrony	22·—
W. Ks Jaworek, Kraków-Stradom, złożyli po 1 kor : Anna Zówka Katarzyna, Franciszek Gawlik Karolina Gawlikowa, N. N., Marya Czubajówna, Jan Spałek, Józefa Sikorska, Wiktorya Ligenza, Walerya Jędrzejowska; po 2 kor. złożyli: Teofil Górecki, Aniela Wojciechowska, Dom Pracy na Kazimierzu, Anna Nawrot, Zofia Musiałówna, N. N., po 50 hal : Wiktorya Oszkówna, Zofia Birkenmeierowa Aniela Karbowników na, Małgorzata Karbownikówna; Marya Czubajówna — 60, Anna Szczyrk —·60, Składka na naboż 16 54, Maryanna R. 12·—, Sabina Bobrzyńska 11·—, Tekla Widzyk 10 —, Zuzanna Sasorska 8·81, Marya Libera 3·21, N N. 1 53, razem . . .	88·29
SS. Miłosierdzia, Sucha, z ochronki	20·—
SS. Miłosierdzia, Tenczynek, od dzieci szkolnych 17·—, od zel. Maryi Odrzywałkówny z Woli Filipowskiej 8·—, od Włodzimierza, Kazimierza i Mieczysława Braunów 3·—, od pojedynczych osób 3·—, razem	29.—
Do przeniesienia . . .	1038 54

	Kor.
Z przeniesienia . . .	1038 54
Dzieci Maryi, Dom Centr. SS. Miłosierdzia, Kraków, złożyły: Lipińska K. 3 —, Ring St. 1 30, Bigaj Z. —.60, Golińska Z. 3 24, Drabina F. 1·—, Chwała Sz. 2 40, Papiernik W. 10·—, Łątkówna W. – 88, Kubala K 6·—, Ostrowska J. 5·—, drobne składki 1 58, razem . .	35·—
Franciszka Turakiewicz 1·—, Marya Owsianka 1·—, Rozalia Gumułka 1 —, Pierzchów, razem . .	3·—
W. Ks. Jan Szneider, Komorowice	14·—
W. Ks Władysław Galus, Chochołów	11·80
Dzieci z ochronki SS Nazaretanek, Wadowice . .	5 76
W. Ks Wojciech Luraniec, Poronin	50 —
Szpital św. Ludwika, Kraków	6 10
W. Ks. Morajka, Kraków, z klasy III. szkoły św. Kingi 5·30, od dzieci szkolnych w Bronowicach Małych 8 60, razem	13 90
Salomea Fajtówna, Kraków od członków	7·—
W. Ks. Kraupa, Kraków, ze szkoły XX. im. Zbigniewa Oleśnickiego	17 70
Razem . . .	1202·80

Archidyecezya lwowska:

W. Ks. G. Trzebicki, Nawarya, od Kazimiery Bilińskiej 1·—, N. N. 1·—, od siebie 8·—, razem	10 —
Feliks Wyszyński, Lwów, za 5 członków	1 20
W. Ks. Bronisław Limanowski, Stanisławów . . .	25 02
Urząd parafialny Płazów z Brusna Now. Agn. Kielbasa 5 76, Katarzyna Motyka 5 76, razem . .	11·52
W. Ks. Władysław Malik, Gródek Jagielloński . .	15 84
W. Ks. Antoni Moczarowski, Łukowiec	10 —
W. Ks. Kazimierz Gąska, Tłuste	1 91
W. Ks Machecki, Gurahumora	24·—
W. Ks. Stan. Adamczyk, Tłuste	23 —
W. Ks. M Dobija, Trembowla	8·18
W. Ks. M. Stefanicki, Janów	50·—
W. Ks. Antoni Moczarowski, Łukowiec	10 —
W. Ks. Filip Bibrzycki, Kaczyka	9 18
S M. Kinga, Folwarki	8 —
Do przeniesienia . . .	207 85

	Kor.
Z przeniesienia . . .	207·85
Ks. Kaz. Gąska, Tłuste, od dzieci szkolnych . . .	1 77
Leon Legaszewski, Budzanów, od siebie, Maryi i dzieci Wilhelmiry, Henryki, Czesława i Bolesława	6 60
W Ks. Adam Kawecki, Tarnopol, od dzieci szkoln.	31 26
W. Ks. A Cisło, Stryj, od siebie i od członków .	8 46
W. Ks Stan Popkiewicz, Kamionka Strumiłowa .	5·—
SS. Miłosierdzia, Lwów, zebrane przez zel. Maryę Orzechowską	27·—
Ks. B Szulc, Lwów, od Kółek gimnazyum VI . .	33 40
Ks. Kaz. Gąska, Tłuste	2 60
Ks. Antoni Moczarowski, Łukowiec	20 —
SS Służebniczki N. M. P., Podhorce	11 —
Helena Dulleran, Chmielówka	2·
W. Ks M. Dobija, Trembowla, od dziatwy szkolnej	5 50
W Ks Franciszek Długopolski, Brody	10 —
W. Ks Jan Pękalski, Strusów, od dziatwy szkolnej	8 10
Razem . . .	380 54

Dyecezya tarnowska:

Szkoła wydziałowa im św. Jadwigi, N. Sącz . .	5 77
W. Ks. Walenty Bogacz, Zbylitowska Góra, od parafian i dzieci szkolnych	77 77
Pensyonat Sacré-Coeur, Zbylitowska Góra	32 90
W. Ks. Józef Koterbski, Kamionka W.	12 50
W. Ks. A. Siemieński, Szynwałd	20 —
W. Ks. M. Dąbrowski, Mikluszowice od 18 dwunastek za 4 miesiące	35 —
W. Ks. Michał Kronenberg, Szczepanów	127·80
W. Ks. Jan Zachara, Dąbrowa	40·62
W. Ks. Dyr. Kasper Mazur, Tarnów	13 20
W. Ks. Bobczyński, Porąbka Uszewska	20·—
Zofia Duszkiewicz, Złotniki	5 26
W. Ks. Michał Jeż, Ropczyce, od dzieci i starszych	65 —
W. Ks. Michał Dąbrowski, Mikluszowice	10·46
W. Ks. Albin, Chełm	25·—
W. Ks. Marcin Florek, Olszyny, od 6 dwunastek .	10·70
W. Ks Jan Solak, Grybów, od dziatwy	40 60
Do przeniesienia . . .	542 58

		Kor.
	Z przeniesienia . . .	542·58
W. Ks. Władysław Osmólski, Ciężkowice, od dzieci z Bogoniowic, Ostruszy i Ciężkowic 5·02, Janina Porębska 5·20, razem		10·22
W. Ks. Marcin Gawron, Padew		13·—
Szkoła wydziałowa im. św. Jadwigi, N. Sącz . .		7·89
W. Ks Dr. Jan Bernacki, Tarnów, zakład PP. Urszulanek		30·12
Parafianie i dzieci szkolne w Ropczycach		64·76
W Ks. J. Pabian, Mielec, złożyły dziewczątka szkoły żeńskiej 14·60, chłopcy szkoły lud. z Wojsławia 2 —, Ochalikówna IV kl. A. od koleżanek z okazyi imienin ks. Katechety 2·40, Wanatowicz Karolina, kurs przygot. od seryi 1·—, razem		20·—
	Razem . .	688·57

Dyecezya przemyska:

	Kor.
Cecylia Stężowska, Olpiny	2·—
Helena Łenczowska, Przemyśl	6·—
W. Ks. Adam Czubek, Biecz	10·—
W. Ks. Andrzej Stepek, Sambor, od uczenic . . .	60·—
Józefa Kasprzyk, Sambor	1·—
W. Ks. W. Szawan, Strzyżów	100·—
Emilia Kowalska, Rudnik	—·90
W. Ks. Piotr Bajek, Dylągowa	8·—
W. Ks. Antoni Rozmarynowski, Korczyna	53·40
W. Ks. Tokarski, Rzeszów	3·34
W. Ks. Marcin Stec, Spie	5·76
SS. Felicyanki, Krościenko N., od dziatwy szkoln.	12·—
W. Ks. Dyr. Domka K., Przemyśl, od I—IV. klasy szk. lud. oraz od 1 i 2 kl. szk. wydz. . . .	40·—
Julianna Siudyła, Bzianka	14·—
Konstancya Werecka, Jasło, od członków parafii Frysztak	10·—
W. Ks. Teofil Bzowski, T. J., Chyrów, od Konwiktorów	12·—
Najprzewielebniejszy Biskupi Konsystorz obrz łać., Przemyśl	157·—
Razem . . .	495·40

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska:

	Kor.
W. Ks. Ussorowski, Kwieciszewo	58·50
W. Ks. Prałat Mojżykiewicz, Przement	310·05
W. Ks. Kośmider, Polskie Wilkowo	218·16
Józefa Giezek, Kokoszki	21·15
M. Gierlińska, Szmiegeł	75·22
Anna Domańska, Dubin	42·—
Razem . . .	725·08

Dyecezya wrocławska:

Jan Macura, Stanisłowice, ...	4·48
Stow. św. Dziecięctwa, Chorzów	65·82
W. Ks. A. Kuroczik, Pszczyna	211·60
W. Ks. Rüchel, Senftenberg	36·04
Węgrzyn Franciszek, Karwina	2·—
Małgorzata Wymysło przez ks. Paszynę	1·17
Antonina Mateja, Gierałtowice	15.18
Zofia Opolka, Miedźna	5·85
Franciszek Kowasch, Biskupice	46·80
Katol urząd parafialny, Ustroń od dziatwy	4·20
W Ks Ziegler, Sieroty	35·25
Karol Siegmunt, Zabrze	10·22
W. Ks. Robota, Gierałtowice	34·80
Jakób Kościelny, Lublenice	5.85
Franciszek Skrabel, Król Huta, od członków . . .	16·34
Razem . . .	495·60

Dyecezya chełmińska:

Elżbieta Semerling, W. Starsin	31·72
Marya Karschnia, Wejherowo	35·25
SS. Miłosierdzia, Pelplin, od członków	41·12
Klemens Wodsack, Pelplin, Coll Mar.	10·—
Dorota Sypniewska, Pułkowice (dyec warmińska) od 20·członków	23·50
W. Ks. Dr. Domański, Zakrzewo	117·54
W. Ks Szuchmielski, Strelin	467·55
W. Ks. Michnowski, Starogard	117·54
S. Beisert, Chełmno z aspiratu przez ks Bieniasza	89·48
Do przeniesienia . . .	933·70

	Kor.
Z przeniesienia . . .	933·70
W. Ks. Stanisław Zegarski, Wąbrzeźno	10·—
W. Ks. Kowalkowski, Rittel	94 03
W. Ks. Paweł Marchlewski, Pelplin	7 02
W. Ks. Pobłocki, Chełmno	87·75
Razem . . .	1132·50

Węgry:

Zeman Matyas, Veszele	20·—

Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń:

W. Ks. Wincenty P.; Petersburg	88 55
W. Ks. Pasławski, Nowy Zawód	25·—
W. Ks. Kazimierz Hamerling, Wolbrom	7·56
W. Ks Podwysocki, Kraśnica	15 12
Razem . . .	136·23

Na wykupno i chrzest murzynków:

Katarzyna Płaczek, Kraków	5·—
N. N., Kraków	5·44
Balbina Wieczorek, Wielkie Naczysławice na chrzest murzynki i nadanie im. Balbina	24 68
SS. Służebniczki Serca Jezusowego, Żabie	2·—
Razem . . .	37·12

Na misye polskie w Brazylii:

(Ks. Józef Góral).

Przez ks. Kuroczika z Pszczyny	5·85
Faustyn Hermann, Widnawa	22·—
Razem . . .	27 85

We furcie złożyli:

Wierzchowski 1 —, Marya Kruk od czł. 15 18, Marya Tomala 14·02, Antonina Mateją 7 02, Anna

Kor.

Machłon 1·74, N. N. 1·—, Anna Hnatejkówna 10·—, Anna Śmieszkiewicz 3·—, Katarzyna Kowalikówna 1·—, Karolina Janczewska 2·—, Paweł Grabowski 50·—, Augustyna Jozanis 4·14, od czł., N. N. —·50, po 1 kor. złożyli: Wojciech Żywczak, N. N., Wierzchowski, Katarzyna Zając, N. N., Wierzchowski, Katarzyna Górecka, Katarzyna Depowska, Fr. Osochowska, Anna Kopeć, Wierzchowski, Kamila i Wiktor Bojnarowscy; po 2 kor. złożyli: Małgorzata Wilczyńska, ks. Dembiński, Anna Smieszkiewicz, Marya Kuczabska, N. N., Wiktorya i Józefa z Bractwa, Aleksandra Czechówna; po 48 hal. złożyli: Marya Szejnar, Jan Więckowski, Marya Więckowska, Maryanna Grabiec, Helena Kiełczewska, Marya Sikorska, Anna Urbańska; po 50 halerzy złożyli: Joanna Stosiek, Marya Szczyrba, Wojciech Potok, Marya Kowalówna, N. N.; Marya Wdaniec —·60, Joanna Słomka 3·48, Katarzyna Wojtowicz 1·16, Anna Bartnicka od czł. 3·10, Tahali 4·—, Stanisław Stoch od czł. 7·40, N. N. —·40, N. N. 1·26, Marya Radwańska 6·—, Jan Pałka 5·—, Kontna 1·60, OO. Jezuici ul. Kopernika 3·14, ...

Razem . 179 60

Wykaz jałmużn

przesłanych do Dyrekcyi generalnej w Paryżu na cele Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J. — za rok 1913.

Polska z pod trzech zaborów oraz ze Stanów Zjednoczonych . . . . fr. **34.066·64**

Z pod zaboru austryackiego (archid. lwowska, dyec. krakowska, przemyska i tarnowska . . . . K 16,523·85

Z pod zaboru pruskiego (archid. gnieźnieńsko-poznańska, dyec. wrocławska i chełmińska) . . . . K 10.832·48

Z pod zaboru rosyjskiego (Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń)	K	3 583 71
Polacy ze Stanów Zjednoczonych	„	739·61
„ z Węgier	„	71 70

Niemcy	fr.	1,744 651 59
Francya	„	872.732 73
Belgia	„	475.967 83
Włochy	„	300 352·76
Holandya	„	163.007 49
Austro-Węgry	„	151 146 22
Szwajcarya	„	103.566 89
Hiszpania	„	44 883 20
Irlandya	„	42 951 50
Luksemburg	„	27.926 43
Anglia	„	20 695 25
Portugalia	„	16 754 75
Wyspa Malta	„	13 125 81
Rosya	„	4 474 39
Monako	„	2 500 —
Dania	„	415 58
Rumunia	„	264 80
Turcya europejska	„	254 —
Norwegia	„	246 90
Szwecya	„	230 —
Azya, jałmużny zbiorowe	„	21 689 73
Afryka, jałmużny zbiorowe	„	3 905 65
Ameryka północna	„	185.981·79
„ środkowa	„	181 70
„ południowa	„	52 394·57
Oceania	„	6.154·25
Ogółem . . .	fr.	4,290.522·15

Obowiązki i przywileje członków

Stow. św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Obowiązki. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo“ z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi“. Miesięcznie ofiarować 4 h (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 100 K. (Dla katolików prowincyi polskich w Rosyi i Prusach $7^1/_2$ rs. lub 100 m.) Członkami Stowarzyszenia są dzieci, lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Odpusty. Odpust zupełny uzyskują członkowie biorący udział w dorocznych nabożeństwach św. Dziecięctwa pod zwykłymi warunkami. Nadto w uroczystość: Ofiarowania Najśw. Panny, Św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksaw. i św. Wincentego a Paulo. Liczne odpusty cząstkowe wyliczone są w „Głosie Dzieciątka Jezus“.

UWAGI DLA CZYTELNIKÓW.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Dyrekcyi 60 kor. (50 m. 24 rs.), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matką małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować 24 kor. (21 m. 10 rs.) i wtedy przysługuje Ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia.
2) Wszystkich zelatorów, którzy przynajmniej raz na rok nie zgłoszą się do Dyrekcyi Dzieła z odpowiednią składką, uważać będziemy za członków martwych Dzieła i roczników nadal posyłać nie będziemy.
3) Posyłający swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców i zaznaczyć na przekazie, że posyłają na *„Dzieło św. Dziecięctwa“*.
4) Odbiór przesyłek pieniężnych ponad 10 K potwierdza redakcya kartą.

W administracyi Dziecięctwa są na składzie 2 figurki Dzieciątka Jezus z drzewa artyst. rzeźbione, wys. 80 cm., po cenie 180 K.

Wszystkie wysyłki pieniężne i listy prosimy adresować:

Dyrekcya Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J.

Kraków, **Kleparz 19.**

Wydawnictwo i nakład redakcyi »Dzieła«.

Kraków, 1914. — Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego